

Nie jesteśmy na sprzedaż!

25 grudnia 2024

„Grenlandia należy do nas. Nie jesteśmy na sprzedaż i nigdy nie będziemy. Nie możemy pozwolić, aby przepadła nasza długa walka o wolność.” Tymi słowami socjalistyczny premier Grenlandii, Múte Egede, zdecydowanie odpowiedział na kolejną propozycję Donalda Trumpa dotyczącą zakupu autonomicznego terytorium duńskiego przez Stany Zjednoczone.

Trump napisał na swojej platformie Truth Social: „Dla bezpieczeństwa narodowego i wolności na całym świecie, Stany Zjednoczone uważają, że posiadanie i kontrola Grenlandii są absolutną koniecznością.” Słowa te padły w kontekście ogłoszenia nominacji Kena Howery’ego, współzałożyciela PayPala, na ambasadora USA w Danii.

Pomysł zakupu Grenlandii, który Trump forsował już podczas swojej pierwszej kadencji, wzbudził wtedy międzynarodowe kontrowersje. Wyspa, na której mieści się baza Kosmicznych Sił Zbrojnych USA, Pituffik Space Base, ma strategiczne znaczenie. Jednak propozycja ta została od razu odrzucona przez duńską premier Mette Frederiksen, która nazwała ją „absurdalną”. W geście niezadowolenia Trump odwołał wtedy swoją wizytę w Danii.

Głos Grenlandii

Aaja Chemnitz, posłanka grenlandzkiej partii demokratyczno-socjalistycznej Inuit Ataqatigiit, reprezentująca wyspę w duńskim parlamencie, nie kryła oburzenia. „Słowa takie jak własność i kontrola, padające z ust przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który de facto zarządza polityką zagraniczną całego zachodniego świata, są bardzo wyraźnym sygnałem, że jego intencją jest przejęcie Grenlandii” – powiedziała.

Chemnitz zwróciła również uwagę na „brak szacunku” ze strony niektórych duńskich polityków, którzy twierdzą, że decyzja dotycząca przyszłości wyspy należy wyłącznie do Danii. „To byłaby decyzja Grenlandii i jej mieszkańców” – podkreśliła. „Mamy rozszerzoną autonomię i, o ile wiem, żadna partia polityczna w Grenlandii nie życzy sobie, aby mieszkańcy wyspy stali się obywatelami amerykańskimi”.

Trudne relacje z USA

Relacje między Grenlandią a Stanami Zjednoczonymi od dawna cechuje napięcie wynikające z historycznych incydentów i strategicznego znaczenia wyspy. Jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń, które do dziś kładzie się cieniem na wzajemnych stosunkach, jest incydent z 1968 roku. Amerykański bombowiec B-52, przewożący cztery bomby jądrowe, rozbił się na grenlandzkim lodowcu w pobliżu bazy Thule. Katastrofa spowodowała radioaktywne skażenie, a część materiałów nuklearnych nigdy nie została odnaleziona. To wydarzenie stało się symbolem ryzykownej obecności militarnej mocarstw na terenie Grenlandii, budząc głębokie obawy wśród lokalnych społeczności.

Baza Thule, jeden z kluczowych elementów amerykańskiej strategii obronnej w Arktyce, również odgrywa niebagatelną rolę w tych relacjach. Założona podczas II wojny światowej, stała się istotnym punktem systemu radarowego i obrony balistycznej Stanów Zjednoczonych. Jednak jej historia obciążona jest kontrowersjami – w latach 50. rozbudowa bazy wymusiła przesiedlenie Inuitów, co do dziś pozostaje źródłem urazy i nieufności wobec działań USA na wyspie.

Współczesne zmiany klimatyczne, otwierające nowe szlaki żeglugowe oraz dostęp do surowców naturalnych, jeszcze bardziej zwiększają strategiczne znaczenie Grenlandii. Stany Zjednoczone postrzegają wyspę jako kluczowy punkt w Arktyce, zarówno z perspektywy gospodarczej, jak i militarnej. Jednak

dla Grenlandczyków priorytetem pozostaje suwerenność.

Imperialistyczne marzenia Trumpa

Grenlandia nie jest jedynym miejscem, które przyciąga uwagę Trumpa. W tym samym dniu, w którym ponowił swoje zapędy wobec wyspy, groził również „odzyskaniem” Kanału Panamskiego, a Kanadę zasugerował jako potencjalny „51. stan USA”. Co więcej, jego doradcy mieli rozważać pytanie: „Do jakiego stopnia powinniśmy najechać Meksyk?”

Tego rodzaju propozycje mają swoje korzenie w długiej historii amerykańskich interwencji w Ameryce łacińskiej. W latach 1846–1848 Stany Zjednoczone zajęły połowę terytorium Meksyku, a inwazja na Panamę w 1989 roku, mająca na celu obalenie generała Manuela Noriegi, doprowadziła do śmierci tysięcy cywilów.

Nie pozostawiając tych gróźb bez odpowiedzi, prawicowy prezydent Panamy, José Raúl Mulino, oświadczył: „Każdy metr kwadratowy Kanału Panamskiego i jego okolic należy do Panamy i tak pozostanie”. W odpowiedzi Trump, w swoim typowym stylu, odpowiedział krótko: „Zobaczmy!”

Sytuacja wokół Grenlandii stanowi kolejny przykład tego, jak imperialistyczne zapędy USA – zarówno w historii, jak i obecnie – spotykają się z oporem ze strony mniejszych, ale zdeterminowanych narodów. Postawa Grenlandczyków, z ich jasnym „nie” wobec sprzedaży wyspy, jest wyraźnym sygnałem, że nie wszyscy mają zamiar poddać się amerykańskiemu imperializmowi.

Grenlandia pozostaje symbolem autonomii i suwerenności w świecie, który coraz częściej próbuje podporządkować się logice mocarstw. Stawia też kluczowe pytanie: czy istnieje granica, której mocarstwa nie przekroczą w swoich imperialistycznych ambicjach? Grenlandia odpowiada: „Nie jesteśmy na sprzedaż. Nigdy nie będziemy”.

Źródło: Trybuna.info